

Gdzie przyoszczędzić?

– Tylko nie drogi! One są w tak złym stanie, że nie możemy na nich oszczędzać. Nie zamykamy też szkół i przedszkoli – mówili uczestnicy sondażu budżetowego. Czy prezydent Grobelny ich posłucha?

MICHAŁ WYBIERSKI

Nie tylko specjaliści mogą wypowiadać się o budżecie miasta, ale też jego mieszkańcy. Bo jego układanie to zadanie podobne do tworzenia budżetu domowego. A intuicja mieszkańców bardzo często jest słusza – mówił prezydent Ryszard Grobelny podczas pierwszego w Polsce tzw. sondażu deliberatywnego na temat budżetu. Wczoraj udział wzięła w nim losowo wybrana grupa 120 poznańców, reprezentatywna pod względem płci, wieku i zamieszkania w poszczególnych dzielnicach. Uczestnicy przez tydzień analizowali materiały o budżecie przygotowane przez urzędników, a wczoraj przez kilka godzin dyskutowali na ten temat.

Sondaż nie dotyczył inwestycji, a jedynie oszczędności. Poznań jest w trudnej sytuacji finansowej, w przyszłym roku musi zaoszczędzić 100 mln zł na wydatkach bieżących. Gdzie? Tu prezydentowi podpowiadali poznańcy. – Wzmę naszą opinię pod uwagę – zapewnił uczestników sondażu Grobelny.

Mieszkańcy zostali podzieleni na grupy robocze, potem na wspólnym forum prezentowali wyniki dyskusji i swoje rady budżetowe. Reporter „Gazety” przyglądał się pracy jednej z grup. Byli w niej młodzi mieszkańcy, osoby w średnim wieku i emeryci ze wszystkich dzielnic Poznania. Uczestnicy przedstawili swoje największe bóle. Starsi narzekali na likwidowanie i łączenie przedszkoli,



Uczestnicy najpierw pracowali w grupach – w każdej byli przedstawiciele wszystkich poznańskich dzielnic

co ich zdaniem zwiększa kolejki do lekarzy. Młodszy mówili o dziurawych drogach i korkach. Niemal wszyscy narzekali na brud na ulicach, brak koszt na śmieci i psie gąsienice. Kiloro mieszkańców mówiło o podupadającym centrum, szczególnie o ul. Św. Marcina.

Mieszkańcy mieli wskazać te obszary, w których nie chcą żadnych cięć,

te, w których można poszukać oszczędności. Zdecydowali, by nie oszczędzać m.in. na drogach, kulturze, bezpieczeństwie i zdrowiu. Stwierdzili, że można przyoszczędzić m.in. na komunikacji publicznej. – Nie remontujmy wysokopodłogowych tramwajów, skoro kupujemy je z niską podłogą – proponował student, który na co dzień jeździ komunikacją publiczną.

Inni uczestnicy opowiedzieli się za zmniejszeniem cen biletów, by zachęcić do korzystania z tramwajów kolejnych pasażerów. – Ale trzeba zwiększyć liczbę kontroli w autobusach i tramwajach, by ludzie kupowali te bilety. Wprowadźmy też częstsze kursy w godzinach szczytu, a radszce, gdy z komunikacji korzysta mniej osób – proponowali mieszkańcy.

Duże emocje wywołała sprawa dodatków mieszkaniowych dla najbardziej potrzebujących, na które miasto wydaje jedynie 1,7 mln zł. – Czemu mamy dopłacać do mieszkań ludziom, którzy mają 150-metrowe lokale? Niech przeniosą się do mniejszych! – oburzała się jedna z uczestniczek sondażu. – Przecież nie ma mniejszych i tańszych mieszkań komunalnych i socjalnych! Gdzie ci ludzie mają się podziąć? Przecież nie w drogich prywatnych kamienicach – protestowali starsi mieszkańcy.

Mieszkańcy opowiedzieli się za uszczelnieniem systemu pomocy społecznej. – Pieniądze powinny trafiać do najbardziej potrzebujących. Kto może pracować, a jest bezrobotny, powinien być zatrudniony przez miasto do odśnieżania czy sprzątania – proponowali.

Przed wczorajszą dyskusją Pentor – na zlecenie miasta – przeprowadził telefoniczną ankietę wśród 800 poznańców. Pytał m.in., które dziedziny życia są najważniejsze – i na nich nie powinniśmy oszczędzać. W lipcu konsultacje budżetowe mają objąć organizację pozarządową.

Przed rozpoczęciem sondażu manifestowali anarchości. „To nie konsultacje, ale manipulacja! Nie chcemy działać biernie!” – napisali na transparentach. W rozdawanych ulotkach podkreślali, że sondaż został zorganizowany po to, żeby rozmyć odpowiedzialność prezydenta Grobelnego i jego urzędników za złą sytuację finansową Poznania i bolesne oszczędności, które mają rozpocząć się w przyszłym roku. ●

Znamy najlepsze gimnazja i podstawówki

•• Najwyższe wyniki osiągają szkoły, w których za naukę trzeba płacić. I te, których uczniowie przechodzą przez gęste sito selekcji.

Oplaty, egzaminy wstępne, niewielka liczba uczniów – takie warunki musi spełnić szkoła, która chce się znaleźć w czołówce najlepszych. Takie wnioski można wyciągnąć, przeglądając opublikowane właśnie przez Okręgową Komisję Egzaminacyjną wyniki sprawdzianów szóstoklasisty i testów gimnazjalnych. Publiczne, rejonowe podstawówki i gimnazja nie trafiły na szczyty rankingów.

Tegoroczne egzaminy kończące podstawówkę i gimnazjum sprawiły uczniom sporo kłopotów. Absolwenci podstawówek problemów nie mają właściwie tylko z czytaniem. Ale już poprawne pisanie, rozumowanie i korzystanie z informacji jest dla nich niełatwym wyzwaniem, a wykorzystywanie wiedzy w praktyce okazuje się zbyt trudne. Gimnazjalistom brakuje elementarnej wiedzy historycznej i nie potrafią napisać własnego tekstu. A jeśli już go napiszą, to z mnóstwem błędów ortograficznych, tworząc koślawe zdania. Matematyczne wzory znają bardzo dobrze, ale nie potrafią ich zastosować w praktyce.

Te problemy najlepszych szkół jednak nie dotyczą. Na szczyte królują niewielkie szkoły, w których do sprawdzianu podchodziły dwie, cztery, czasem osiem osób oraz podstawówki społeczne. Najlepsza z publicznych podstawówek – winogradzka SP nr 38 – znalazła się poza pierwszą dziesiątką. W czym tkwi sukcesy szkół społecznych? – Starani się zainteresować uczniów nauką. Dzieci przeprowadzają eksperymenty, organizowaliśmy spotkania z artystami, konkursy wiedzy. Też nie ma

na egzaminach, ale poszerzenie horyzontów też jest istotne – przekonuje Agata Ludwa, dyrektorka społecznej „dwójki” (podstawówki i gimnazjum).

Wśród najlepszych są również szkoły, które dokonują selekcji przy naborze – jak „Lejery”. – Od wyniku sprawdzianu ważniejszy dla nas jest wskaźnik edukacyjnej wartości dodanej, który pokazuje, ile uczeń zyskał dzięki nauce w naszej szkole – mówi Grażyna Danił, dyrektorka szkoły. W wakacje przy „Lejerych” ruszy budowa ośrodka edukacji teatralnej. – W małych szkołach, takich jak nasza, kontakt między nauczycielem a uczniem jest bliższy. Ale uczymy taką młodzież, która pozwała nam pracować na wyższych obrotach – dodaje dyrektorka.

Egzaminy gimnazjalne – humanistyczne i matematyczno-przyrodnicze – najlepiej w Poznaniu napisali uczniowie Polsko-Angielskiego Prywatnego Gimnazjum. Tuż za nim znalazło się gimnazjum dwujęzyczne

w „Marcinku”. – Przyjmujemy dzieci o dużych umiejętnościach i później tylko szlifujemy te diamenty. Nasi gimnazjaliści osiem-dziewięć godzin tygodniowo spędzają na lekcjach języka obcego. To dla nich duże obciążenie, ale przynosi efekty – mówi Alina Chojnacka, dyrektorka „Marcinka”.

Co roku wśród najlepszych są absolwenci gimnazjów prowadzonych przez zakony. – My uczymy i wychowujemy. Dla nas również ważna jest atmosfera w szkole – mówi siostra Hanna Słodzinka, dyrektorka gimnazjum siostr Zmartwychwstańek.

Ale w rywalizacji ze szkołami niepublicznymi publiczne gimnazja nie są bez szans. Najlepiej w Poznaniu wypadają Gimnazjum nr 58 na Junikowie oraz Gimnazjum nr 29 na Krzeszalach. ● **MARIUSZ KUTKA, NATALIA MAZUR**

Wyniki wszystkich poznańskich podstawówek i gimnazjów – na poznan.gazeta.pl

Najlepsze gimnazja w Poznaniu

Część humanistyczna

- Polsko-Angielskie Prywatne Gimnazjum (zdawało 20 osób) - 39,6 pkt; •• Gimnazjum Dwujęzyczne im. Karola Marcinkowskiego (81) - 38,01 pkt; •• Społeczne Gimnazjum nr 1 (52) - 37,12 pkt; •• Gimnazjum Sióstr Zmartwychwstańek (28) - 36,98 pkt; •• Społeczne Gimnazjum Dębinka (32) - 35,97 pkt; •• Gimnazjum nr 15 „Lejery” (25) - 35,88 pkt; •• Gimnazjum nr 58 (122) - 35,56 pkt; •• Gimnazjum Sióstr Urszulanek (69) - 35,19 pkt; •• Społeczne Gimnazjum nr 4 (27)

- 34,74 pkt; •• Gimnazjum Dwujęzyczne im. Dąbrowki (52) - 34,56 pkt.

Część matematyczno-przyrodnicza

- Polsko-Angielskie Prywatne Gimnazjum (zdawało 20 osób) - 40,35 pkt; •• Społeczne Gimnazjum nr 1 (52) - 39,62 pkt; •• Gimnazjum Dwujęzyczne im. Karola Marcinkowskiego (81) - 39,45 pkt; •• Gimnazjum Dwujęzyczne im. Dąbrowki (52) - 38,38 pkt; •• Społeczne Gimnazjum nr 2 (36) - 37,61 pkt; •• Gimnazjum nr 15 „Lejery” (25) - 35,96 pkt; •• Społeczne Gimnazjum Dębinka (32) - 35,84 pkt; •• International School of Poznań (23) - 35,39 pkt; •• Gimnazjum Sióstr Zmartwychwstańek (28) - 34,89 pkt; •• Eureka Gimnazjum (5) - 34,6 pkt. ●

Tutaj, gdzie wzrok nie sięga

•• Poznań jest ostatnim dużym miastem w Polsce, które nie wykonuje przeszczepów rogówki. Choć mógłby zgodę Ministerstwa Zdrowia. Ale brakuje mu sprzętu za... 6 tys. zł.

Przeszczep rogówki to dla wielu chorych jedyna szansa na odzyskanie wzroku. Zabiegi te wykonuje 16 ośrodków w kraju – uniwersyteckie kliniki i mniejsze ośrodki, np. Uniwersytecka klinika okulistyczna w Bydgoszczy czy szpital w Polanicy-Zdroju. Na liście nie ma jednak żadnego szpitala z Wielkopolski. Nasi pacjenci, a w ub. roku zakwalifikowało się do przeszczepu ok. 30, odsyłani są najczęściej do Warszawy i Katowic.

Tej jesieni ma się to zmienić. Przeszczep rogówki chce przeprowadzić uniwersytecka klinika okulistyczna w Szpitalu Przemienienia Pańskiego przy Długiej. – Sześciu lekarzy z kliniki ma już certyfikaty na pobieranie tkanek. Pozostaje tylko uzyskanie ostatecznej zgody Ministerstwa Zdrowia na wykonanie przeszczepów. Mam nadzieję, że dostaniemy ją w październiku lub listopadzie – mówi Andrzej Dmitriew z Katedry i Kliniki Okulistyki.

Tymczasem – jak ustaliliśmy – Poznań ma już akredytację na wykonanie przeszczepów rogówki. W ub. roku zgodę Ministerstwa Zdrowia dostał oddział okulistyczny w miejskim szpitalu przy Szwajcarskiej. Uprawienia do wykonania transplantacji zdobył jeden z lekarzy. Aby zabiegi się odbywały, okulista zgodził się nawet użyć szpitalowi swój prywatny sprzęt niezbędny do transplantacji – topograf rogówkowy. Dlaczego przeszczepów wciąż nie ma? Zapytaliśmy o to dyrektkę szpitala. Okazuje się, że oddział nie ma kardiometru, który kosztuje... ok. 6-8 tys. zł. – Ale to

niejeden problem – zaznacza rzeczownik szpitala Stanisław Rusek. – Brakuje też pielęgniarek anestezjologicznych. Jeden z menedżerów szpitala (nieoficjalnie): – Nie wykonujemy zabiegów, bo nam się to nie opłaca. Takie operacje powinny wykonywać kliniki, a nie zwykłe oddziały.

Andrzej Grzybowski, konsultant ds. okulistyki i zarazem szef oddziału okulistyki: – Nie podlega dyskusji, że Wielkopolska powinna mieć najszybciej przystąpić do programu przeszczepu rogówki.

Zgadza się z tym prof. Jerzy Szaflik, krajowy konsultant ds. okulistyki. – Nie rozumiem, po co szpital zabiegał o akredytację, skoro nie wykonuje teraz zabiegów. Przecież warunkiem wykonywania przeszczepów jest odpowiednia sprzęt i kadra – komentuje. – Mam nadzieję, że uniwersyteckiej klinice nie stanie na przeszkodzie, by przeprowadzać te zabiegi. ● **SAW**

KOMENTARZ

SYLWIA SALWACKA

Poznańscy okulisci – jako jedyni z dużych miast – nie wykonują trudnych zabiegów u dzieci. Leczy je więc Bydgoszcz, Pila, Leszno... Teraz okulisci wreszcie chcą coś zrobić. Już niezwykle, że jako ostatni w Polsce. Ważne, że pierwszy w Wielkopolsce chce przeszczepiać rogówkę. Ale nie udało się. Z całym szacunkiem dla okulistów, przeszczep rogówki to – w porównaniu z przeszczepem serca czy nerki – prosty zabieg (choć ktoś niewtajemniczony może mieć inne wrażenie). Bo z przeszczepami nerki i serca poznańscy lekarze świetnie sobie radzą. ●